Nr. 6. Kraków, piątek 6 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w p niedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: **Naprzód-Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — **„Nadesłane“** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 5. kwietnia.

Pierwsza konfiskata.

Pan prokurator uznał za stosowne za pomocą konfiskaty wziąć w obronę przemyski kler, przeciwko któremu podnieśliśmy kilka oryginalnych i sprawdzonych faktów. Konfiskata nastąpiła na podstawie §§ 302 i 303, tj. tych znanych, rozciągliwych ustępów kodeksu karnego, które zabraniają „podburzać“ przeciwko klasom, i ochraniają sługi kościołów uznanych w państwie.

Jednak w obu notatkach kronikarskich dalekimi byliśmy od „występków“, za które „Naprzód“ codzienny powędrował wczoraj do kozy. Przeciwnie w interesie czystości religii i jej świętości, napiętnowaliśmy czyny naszem, a zapewne i p. prokuratora zdaniem, wysoce nieładne i niecywilizowane, które wywołały zgorszenie.

Kiedyś świat dowie się o nich przez parlament i wówczas chętnie poddajemy się sądowi, złożonemu choćby z samych kanoników, byle tylko spokojnych i roztropnych...

„Pierwszy chrzest“ spotkał nas w walce z klerykalizmem, podnoszącym zuchwale głowę w kraju; skonfiskowano nas i zamknięto usta, podczas gdy nasi przeciwnicy gradem klątw na lud rzucają. Do ludu tego, do naszych czytelników i zwolenników się też dzisiaj odnosimy: — Sparaliżujcie swoich przeciwników politycznych tem usilniejszem poparciem codziennego „Naprzodu!“

Niechaj każda konfiskata znajdzie odpowiedź w szerzeniu pisma, a może na tej spokojnej i „legalnej“ drodze doprowadzimy do faktycznej, a wkrótce i ustawowej wolności drukowanego słowa.

Cofają się....

Organ stańczyków łagodzi swój ton bojowy przy omawianiu osławionego „lex Hupka“. Nie jest on tak strasznem, ani ważnem, ani doniosłem, jak sądzono powszechnie. [illegible] bią nagle tak maleńkim, aby przelazł przez dziurę w Sejmie wraz z swoimi projektami. Na najważniejsze zarzuty „Czas“ odpowiada w sposób nadzwyczaj słaby i nieudolny. Za pomocą przywileju chce Hupka rozbić chłopów na dwa obozy: jeden mały, posiadający, drugi ogromny, proletaryacki i znędzniały. O dowolności orzeczeń sądowych, o tej najsłabszej stronie projektu „Czas“ ani nie wspomina. O zwyczajach tworzenia majoratów, mają nagle decydować takie „powagi“ jak pp. St. Polaczek lub Jan Świątek i niedokładne wiadomości z kilku gmin, z których Haczów jest osadą szwedzką. Na z górą 6000 gmin to za mało.

Jedno z dwojga: albo wniosek Hupki jest mało ważnym, a w takim razie powinien rozsądek kazać stańczykom nie narażać Sejmu na obstrukcyę, albo jest on bardzo ważnym i doniosłym na przyszłość, a wtedy opozycya powinna go zmieść ze stołu sejmowego w tej sesyi. Ale najpierw robić hałas piekielny, wzywać konserwatystów do krzepienia się „fizycznego“ przeciwko opozycyi, a za kilka dni oświadczać, że nie ma nic tak bardzo pilnego, że gada się o tem od lat trzydziestu i t. d. to przecież naj-[illegible]ya.

Ale wiemy, z czego to poszło... Stańczycy przerachowali się, a dostawszy po palcach, zaczynają po cichu „przez mundsztuk“ trąbić do odwrotu.

Uznanie zasług.

Mamy przed sobą wycinki z bardzo charakterystycznych artykułów rządowego rosyjskiego organu „Kijewlanina“, gdzie z namaszczeniem i uznaniem

---

EMIL ZOLA.

NAPAD NA MŁYN.

(Nowela). 4)

Słońce weszło dziwnie radosne dnia tego. Południe będzie upalne. Ponad lasem unosiło się światło złociste, nad łąkami pływały jeszcze białe opary. Wieś, ładna i czysta, budziła się zwolna w tym chłodzie, podczas kiedy ogrody i pola, zroszone rzeczką i niezliczonem mnóstwem źródeł, miały wdzięk bukietu, na którym perli się rosa. Jednakowoż cudny ten ranek na niczyjej twarzy nie wywoływał uśmiechu. Ludzie schodzili się przypatrywać kapitanowi, jak krążył dokoła młyna, przyglądał się sąsiednim domom, przeprawiał się na drugi brzeg Mozelli, aby stąd studyować okolicę przez dalekowidz; ojciec Merlier, nie odstępujący go ani kroku, zdawał się udzielać mu objaśnień.

Następnie kapitan porozstawiał żołnierzy po za murami, drzewami, w dołach. Główny korpus oddziału obozował tymczasem w podwórzu młyna. Więc będzie bitwa?.. Skoro ojciec Merlier ukazał się z powrotem, zasypano go pytaniami. Zrobił poważny znak głową, nie mówiąc słowa przytem. A więc tak, będą się bić.

Franciszka i Dominik znajdowali się też na podwórzu i patrzyli na ojca. Spostrzegłszy ich, wyciągnął fajkę z ust i wyrzekł te proste słowa:

— Moje biedne dzieci, nie będzie nic jutro z waszego wesela!

Dominik, z ściśniętemi ustami i zmarszczką gniewu na czole, wyciągał niekiedy szyję, wpijając oczy w las Gagny, jak gdyby chciał dojrzeć ukazujących się z niego Prusaków. Franciszka, blada i poważna, oddalała się, to znów wracała, przynosząc dla żołnierzy, czego potrzebowali. Gotowali sobie zupę w jednym kącie podwórza, skracając figlami oczekiwanie posiłku.

Tymczasem kapitan zdawał się być zachwyconym. Zwiedził wszystkie ubikacye i był także w największej izbie młyna, wychodzącej na rzekę. W tej chwili, usiadłszy obok studni, rozmawiał z ojcem Merlier.

— Macie tu prawdziwą fortecę. Utrzymamy się z pewnością do wieczora... Ale ci zbóje coś się spaźniają. Powinniby już tu być.

Młynarz spoważniał. Widział już młyn swój w ogniu, jak pochodnię. Nie utyskiwał jednak, czując, że toby się na nic nie zdało. Wyrzekł tylko:

— Należałoby schować łódź za kołem. Jest tam dziura dość wielka... Łódź się może przydać...

Kapitan wydał natychmiast odpowiedni rozkaz Był to człowiek lat czterdziestu, wysoki, miłej twarzy. Widok Franciszki i Dominika zdawał się go napełniać prawdziwą radością.

Zajął się tą parą tak żywo, jak gdyby zapomniał o niedalekiej walce. Ścigał Franciszkę ustawicznie oczyma, a wyraz jego twarzy mówił jasno, że

mówi carski pismak o zasłudze „Czasu“ w wykryciu i „zdemaskowaniu“ organizacyi „Ligi narodowej.“ W Nr. 8 z b. r. chwali „Kijewlanin“ jasność i szczerość denuncyantów krakowskich, w Nrze 42 „energię“ i „gorący ton protestu“ „Czasu“, „Dziennika poznańskiego“ i „Narodówki“. „Kijewlanin“ pisze dosłownie: „Niedługo potem w Poznaniu i w innych miejscowościach nastąpiły aresztowania, będące — p o d ł u g t w i e r d z e n i a p o l s k i c h g a z e t — w związku z proklamacyami „Ligi“. A zatem żandarm rosyjski wyciągnął rychło konsekwencye ze „szczerych i jasnych“ denuncyacyi „Czasu“ i jemu podobnych „ugodowców“...

„Kijewlanin“ nazywa to w Polsce niesłychane łotrowstwo „rzeczą bardzo interesującą i poważną zasługą“... i stwierdza, że to stanowisko konserwatystów „w ostatnich czasach nieco wzmocniło się, dzięki natarczywym wpływom z Królestwa i P e t e r s b u r g a. A więc stańczycy czerpią swoje natchnienia z „nad Newy“.

Najlepszem jest, co pisze „Kijewlanin“ o socyalistach polskich i o walce z nimi naszych konserwatywnych denuncyantów. „Jeżeliby chodziło o polskich socyalistów lub socyalnych demokratów, jako odłam odpowiednich europejskich partyi, rzecz byłaby łatwiejszą (tj. denuncyować ich byłoby łatwiej. R e d.), ponieważ ten kierunek odgraniczałby sam siebie, l u b m o ż n a b y g o w y o d r ę b n i ć.“

Ale zasługa „Czasu“ leżała w oczach żandarma właśnie w denuncyowaniu tych, którzy zresztą mogliby być nawet oportunistami.

„Czas“ zdobył sobie laury zasłużone. Gratulujemy i w przyszłości je przypomnimy.

Fantasmagorye pismaka.

Regularnie, w pewnych odstępach czasu, pojawia się w „Dzienniku Poznańskim“ artykuł na alarm o nadzwyczajnym wzroście socyalnej demokracyi w Galicyi. Artykuł ten przedrukowują skwapliwie galicyjskie pisma, żyjące z łaski nożyc i przez parę tygodni musi cierpliwy czytelnik przeżuwać rzecz bardzo niestrawną... Kto ją napisał, niewiadomo; sądząc po różnych wyrażeniach — urzędnik policyjny; sądząc po reklamie dla Carona — może i dr. Caro. Warto raz przyjrzeć się tym wypocinom pismaka, służącym za podkład do nowych prześladowań policyjnych ruchu robotniczego.

Przedewszystkiem więc maluje autor w jaskrawych wyrazach niebezpieczeństwo agitacyi socyalistycznej. „Socyaliści agitują wszędzie, agitują zręcznie, niestrudzenie, niezmiennie, bezwzględnie, bez wyborów środków“. Na poparcie tego przytacza pismak cały stos cytat, fałszowanych lub przekręconych, jak n. p. o „tyranach, którzy spoczywają na Wawelu“, i różne inne kłamstwa, których żaden mówca socyalistyczny nigdy nie wypowiedział. Potem idzie pobożna denuncyacya, że socyaliści chcą już za parę miesięcy urządzić krwawą rzeź, że wszelkie ich zapewnienia o „legalności“ czynione są tylko ze względu na prokuratora. W mózgu gryzipiórka przybierają wszystkie najdrobniejsze fakta jakąś potworną postać i zlewają się razem w pełen grozy obraz zniszczenia, który czeka Galicyę.

Cel tej pisaniny przejrzysty. Władze polityczne w Galicyi, są zdaniem klerykałów i stańczyków zbyt mało sprężyste wobec ruchu robotniczego, bo nie zamykają odrazu wszystkich socyalistów do aresztów. Ażeby je pobudzić do nowych prześladowań, malują więc dyabła na ścianie, wołają wielkim głosem za policyą.

Jak gdyby policyjne szykany mogły zgnieść wielki ruch opozycyjny! Nasi stańczycy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Weteran socyalizmu polskiego,

tow. Bolesław Limanowski, pisze do nas z Paryża: Szanowny Towarzyszu i Redaktorze! Kiedy przypomnę sobie początki ruchu socyalistycznego w krajach polskich, po upadku powstania 1863 r., i widzę dzisiejszy potężny tam jego rozwój, to z prawdziwą otuchą patrzę w przyszłość mego narodu. Nie zniszczeje on w nikczemnem niewolnictwie. Kraków staje się ogniskiem odrodzenia się i uświadomienia. Połączy on i zespoli, co przemoc rozerwała. Witam więc z radością pojawienie się „Naprzodu“ jako organu całej Polski socyalistycznej. „N a p r z ó d“ w szacie tygodniowej, jako krzewiciel i obrońca zasad socyalistycznych w zachodniej Galicyi, znakomicie spełnił swoje posłannictwo; nie wątpię, że „Naprzód“, jako organ codzienny socyalistów polskich, odda również wielkie usługi sprawie nam wszystkim drogiej.

Dziękuję serdecznie, Towarzyszu i Redaktorze, za zaproszenie do współpracownictwa w waszem, czyli raczej naszem piśmie. Skoro tylko pokończę niecierpiące zwłoki moje dzisiejsze prace, nie omieszkam skorzystać z Waszego wezwania, ażeby i swoją cegiełkę przyłożyć do waszego budowniczego dzieła. Pozdrowienie i braterstwo *Bolesław Limanowski.*

Ciernie szkolnictwa.

I.

Komisya szkolna w swem sprawozdaniu, przedłożonem Sejmowi, podnosi, że już cztery razy Sejm podwyższał płace nauczycielom i wyciąga stąd wniosek, że już dość dla nauczycieli zrobił. Twierdzenie to musi ude-

---

ją znajdywał śliczną. Potem zwrócił się do Dominika z nagłem zapytaniem:

— Więc nie służysz w szeregach, mój chłopcze?

— Jestem cudzoziemcem — odparł młody człowiek.

Powód ten nie bardzo przypadł kapitanowi do smaku. Mrugnął oczyma i uśmiechnął się. Zapewne... przyjemniejsza to rzecz asystować Franciszce, niż działom dającym ognia.

Wówczas Dominik, spostrzegłszy jego uśmiech, dorzucił:

— Jestem cudzoziemcem, lecz trafiam w jabłko na pięćset metrów... Spojrz pan, moja strzelba do polowania stoi za panem...

— Może ci się przydać — odparł kapitan krótko.

Franciszka przybliżyła się, drżąc nieco. A Dominik nie zważając na ludzi zgromadzonych dokoła, ujął obie jej ręce i uścisnął w swoich, które ku niemu wyciągnęła, jakby oddając się pod jego opiekę. Kapitan uśmiechnął się znowu, nie wyrzekł już jednak ani słowa. Siedząc pod studnią, z szablą między kolanami, zapatrzył się w dal, jakby marzył.

Była już godzina dziesiąta Upał wzmógł się ogromnie. Zapanowało ciężkie milczenie. Żołnierze w cieniu szop, otaczających podwórze, poczęli zajadać polewkę. Najmniejszy szelest nie dolatywał z wioski, której ludność zabarykadowała domy, drzwi i okna. Jakiś pies, zostawiony na ulicy, wył. Z lasów i pobliskich łąk, omdlałych w w gorącu, przylatywały dalekie, przeciągłe odgłosy, zmięszane z tysiącem rozpierzchłych tchnień. Ozwało się wołanie kukułki. A potem cisza stała się jeszcze większą.

Naraz w tem uśpionem powietrzu rozległ się huk wystrzału. Kapitan powstał żywo, żołnierze opuścili szalki z polewką, ledwie do połowy wypróżnione. W kilku sekundach wszyscy znaleźli się na bojowych stanowiskach; młyn obsadzony był od góry do dołu. Tymczasem kapitan, wyszedłszy na drogę, nic nie zobaczył; ciągnęła się w dal na prawo i lewo, biała i pusta. Drugi strzał dał się słyszeć i ciągle nic, ani cienia. Wtem odwróciwszy się, zobaczył w stronie Gagny, pomiędzy dwoma drzewami lekki strzępek ulatującego dymu. Las czerniał głęboki i cichy.

— Łajdaki, rzuciły się w las. Wiedzą, że tu jesteśmy — mruknął.

Poczęła się strzelanina coraz gęstsza pomiędzy żołnierzami francuskimi, rozstawionymi dokoła młyna, a Prusakami, pochowanymi za pnie. Kule świstały ponad Mozellą, nie czyniąc strat z żadnej strony. Strzały padały bezładnie z poza każdego krzaka i ciągle jeszcze nic więcej nie można było dostrzedz prócz obłoczków dymu, które wiatr łagodnie roznosił. Trwało to blisko dwu godzin. Oficer nucił z obojętną miną. Franciszka i Dominik, pozostawszy na podwórzu, wychylili się ponad niski murek i patrzyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyć swym cynizmem każdego, kto zna położenie galicyjskich nauczycieli ludowych. Przewodniczącym komisyi szkolnej jest ks. Czartoryski, były prezes Tow. pedagogicznego, który w r. 1896 na walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa oświadczył, że umiejętność czytania i pisania nie stanowi o wartości ludzi. Prezes stowarzyszenia nauczycieli, który staje w obronie analfabetyzmu, to iście galicyjska specyalność. Po tem sławnem oświadczeniu, nie wybrano go już więcej przewodniczącym Tow. pedagogicznego. Nauczyciele dali mu „laufpas". Obrażony książę pan mści się za to na nich obecnie, jako przewodniczący sejmowej komisyi szkolnej, sprzeciwiając się wręcz wszelkiej dalszej poprawie ich bytu.

Że jednak obecne położenie galicyjskich nauczycieli jest jeszcze dalekiem od dobrobytu, jakim się cieszą n. p. ich koledzy w sąsiednim Śląsku, o tem świadczy choćby już samo niezadowolenie i rozgoryczenie wśród galicyjskiego nauczycielstwa ludowego, przybierające coraz większe rozmiary.

Nauczyciele ludowi pukają do wrót Sejmu. Przychodzą ze swemi najważniejszemi żądaniami i proszą o ich zaspokojenie. Galicyjskie Towarzystwo nauczycieli ludowych wydało obecnie broszurę, w której wylicza swe krzywdy nauczycielstwo i apeluje do Sejmu o „przeprowadzenie gruntownej rewizyi, obowiązujących dotąd ustaw szkolnych i wprowadzenie do ustawodawstwa szkolnego takich przepisów, któreby formie obecnego życia politycznego odpowiadały. *)

W broszurze tej potępiają nauczyciele półśrodki, jakimi ustawodawstwo krajowe odpowiada na ich petycye, wnoszone przeszło od ćwierć wieku. Że dola nauczycielstwa potrzebuje gwałtownie gruntownego polepszenia, o tem świadczy od lat kilkunastu tłumna emigracya najzdolniejszych sił z zawodu nauczycielskiego; ich miejsce zajmują lotne szeregi nauczycieli bez kwalifikacyi, których liczba dochodzi obecnie do 1159 — a ponadto 372 szkół jest zamkniętych dla braku nauczycieli.

Przyczyny tego smutnego stanu są następujące:

Według ostatniego sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej, pracuje przy szkołach w kraju naszym 7.698 nauczycieli, między tymi 46 procent z całego korpusu, czyli 3.568 nauczycieli tymczasowych, którzy z ostatniej regulacyi płac wcale nie skorzystali, albowiem najnowsza ustawa szkolna objęła regulacyą płac nauczycieli stałych — wobec czego tymczasowi nauczyciele pobierają obecnie 300 i 360 złr. (czyli 600 i 720 kor.). W liczbie tymczasowych nauczyli znajduje się 1,114 zasłużonych sił nauczycielskich, które posiadają zupełne uzdolnienie zawodowe, atoli od lat kilkunastu i więcej spełniają obowiązki w charakterze nauczycieli „tymczasowych".

Nie lepiej się wiedzie i stałym nauczycielom, których jest 4.133, t. j. 54 procent ogółu nauczycielstwa; z tych conajmniej trzy czwarte należą do IV. klasy płac (400,450 i 500 złr., a reszta dopiero do klasy III. i II. Między stałymi nauczycielami jest conajmniej 500 takich, którym nadano tytuł „młodszych" i mniejszą pensyę, bo wynoszącą 60 procent płacy rzeczywistego nauczyciela. Wielu z nich już posiwiało, a jeszcze wciąż są młodszymi. Nauczyciel mało-miejski lub wiejski, który najciężej pracuje, mający 25 lat służby, może dziś w najlepszych warunkach dojść do 650 złr. rocznej płacy.

Wysłużony podoficer, jeżeli zostaje urzędnikiem IX rangi, otrzymuje zaraz na początek 920 do 980 złr. pensyi. Jestto więc rażąca niesprawiedliwość.

Dlatego nauczycielstwo ludowe domaga się od sejmu: 1) zniesienia systemu płac miejscowo-klasowego, a zaprowadzenia osobisto-klasowego; 2) zrównania płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych klasy XI., X. i IX., zaś płac nauczycieli wydziałowych z poborami urzędników państwowych klasy X., IX. i VIII.; 3) wymiaru dodatku na pomieszkanie do 25% pobieranej płacy; 4) wymiaru stałych dodatków pięcioletnich po 200 koron; 5) unormowania pensyi emerytalnych dla nauczycieli, wdów i sierót, podobnie jak to mają urzędnicy państwowi; 6) zniesienia charakteru służbowego: „młodszy" nauczyciel; 7) zniżenia lat służby do 30; 8) uwolnienia nauczycieli ludowych od ponoszenia wszelkich ciężarów gminnych, powiatowych i krajowych, podobnie jak urzędników państwowych.

*) Józef Gutowski: „Nasze ciernie." Kilka uwag na tle stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w Galicyi. Głos do narodu i jego posłów. Nowy Sącz 1900.

Wojna.

O ostatniej klęsce Anglików są już wreszcie doniesienia z obozu Burów. Dnia 31 marca ogłoszono urzędownie w Pretoryi, że Burowie pomiędzy Bloemfontain i Thaba Nehn zdobyli 6 armat angielskich i 200 wozów. Nadto biuro Reutera donosi z Buschmanskop: „Burowie pozostali na pobojowisku aż do rana i dopiero wtedy cofnęli się, gdy widzieli, że angielskie patrole znalazły wszystkich rannych Anglików, których starannie opatrzono." Angielskie sprawozdania teraz już zresztą przyznają, że pułkownik Broadwood poniósł sromotną klęskę. Podnoszą szczególnie, że Burowie mieli znakomicie wyzyskać teren. Byli tak zręcznie usadowieni, że patrole angielskie nie mogły ich spostrzec. Kolumna angielska dostrzegła nieprzyjaciela dopiero wtedy, gdy ten powitał ją morderczym ogniem. Jeżeli się zważy, że ten plac boju znajduje się tuż pod Bloemfontain, a więc niemal pod okiem marszałka Robertsa, to musi się tem bardziej podziwiać odwagę i spryt, z jakimi Burowie prowadzą tę podjazdową wojnę.

Marszałek Roberts, skoro tylko dowiedział się o klęsce oddziału Broadwooda, wysłał bezzwłocznie dwie dywizye pod komendą generałów Colville'a i French'a celem odparcia Burów. Naturalnie, gdy zbliżyła się tak przeważna siła nieprzyjaciół, cofnęli się Burowie. Na tem właśnie polega wojna podjazdowa: napaść na nieprzyjaciela niespodzianie, małemi siłami zadawać wielkie klęski, szarpać nieprzyjaciela po bokach, urywać mu, co się da. Tej taktyki trzymają się obecnie Burowie i są w niej mistrzami. Nietylko zabrali 6 armat i 200 wozów Anglikom, lecz także zniszczyli wodociąg z Bloemfontain, który temu miastu dostarczał dziennie 250.000 galonów wody. Ludność miasta i zakwaterowane tamże wojsko Robertsa będą się musiały kontentować niezdrową wodą studzienną.

Donoszą wprawdzie, że French zdziesiątkował nadciągający od strony Ladybrand oddział Burów. Prawdziwość tego doniesienia jest jednak wątpliwą, bo równocześnie telegrafowano, że French i Colville nie mogą przedostać się przez Modder-River. Ostatecznie byli zmuszeni powrócić do Bloemfontain nic nie zdziaławszy.

Wogóle z góry można powiedzieć, że nieraz jeszcze będziemy czytali o zwycięstwach i pościgach Anglików, będą to jednak tylko pozorne powodzenia. Bo Burowie, trzymając się taktyki podjazdowej, będą stale unikali bitwy w otwartem polu, a każde wyminięcie z ich strony przeważnej siły Anglików, będzie przez tychże przedstawione jako ucieczka. Jednak Burowie są w stanie jeszcze długi czas nękać przeciwnika i wyrządzać mu znaczne szkody.

Sprawy partyjne.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Paryżu ma się odbyć w tym roku. Konferencya przygotowawcza, odbyta w Brukseli, pozostawiła komitetowi wykonawczemu zjednoczonych francuskich socyalistów oznaczenie terminu kongresu, a komitet ten uchwalił zwołać kongres międzynarodowy na niedzielę 23 września i oznaczył jego czas trwania narazie na 5 dni. Termin ten wybrano dlatego, bo do tego czasu przeminie już główna wrzawa wystawy paryskiej. Oficyalne zaproszenia na kongres zostaną wkrótce rozesłane.

III Kongres robotniczych stowarzyszeń zawodowych, ogólno-zawodowych i kształcących w Austryi, odbędzie się w Wiedniu w dniach od **11** do **14**, ewentualnie do **15 czerwca** 1900. Tymczasowy porządek dzienny: 1. Zagajenie, wybór prezydyum i sprawdzenie mandatów. 2. Sprawozdanie

sytuacyjne i kasowe Komisyi zawodowej. 3. Organizacya i agitacya. 4. Strejk i bojkot. 5. Ustawodawstwo socyalne w Austryi. 6. Stręczenie pracy. 7. Prasa. 8. Inne wnioski i interpelacye.

Co do obesłania kongresu obowiązują następujące postanowienia: 1. Prawo obesłania kongresu mają tylko te organizacye, które nie zalegają z wkładkami do Komisyi zawodowej dłużej jak 3 miesiące. 2. Organizacye liczące do 500 członków mają prawo wysłać jednego delegata, do 1000 członków dwóch delegatów, a za każdy dalszy tysiąc po jednym delegacie. Związek składający się z oddzielnych stowarzyszeń zawodowych ma również prawo do jednego delegata. Redaktorowie pism zawodowych mają głos doradczy. 3. Na pokrycie kosztów kongresu mają organizacye zapłacić po 6 h. od każdego członka. Organizacye nie należące do Komisyi zawodowej, mogą być dopuszczone do udziału w kongresie jedynie za uchwałą kongresu; w takim razie muszą również powyższą kwotę zapłacić. 4. Delegatów należy zgłaszać najdalej do 15 maja b. r. 5. Wnioski na kongres należy nadsyłać najdalej do 1 maja b. r. 6. Kwestyonaryusze statystyczne należy nadsyłać najdalej do 15 kwietnia.

Centralna austryacka Komisya zawodowa.
Antoni Hueber, sekretarz.
Wiedeń, VI. Kopernikusgasse 12.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 kwietnia 399 przed nar. Chr. Śmierć Sokratesa. — 1793. Wydział dobra publicznego we Francyi. 1670. Ur. Rousseau'a. — 1871. Walki w Paryżu. — 1893. Olbrzymi strejk robotników w dokach w Anglii. — 1896. Zjazd socyalnych demokratów w Pradze.

Dziś teatr zamknięty. Jutro w sobotę: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (nowość).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Wykłady p. Bartoszewicza odroczone.

Biskup Łobos przenieść się ma do Przemyśla. Tak donoszą dzienniki, a nie mamy powodu im nie wierzyć. Wojowniczy biskup chce iść w kraj nieprzyjacielski i nawracać pogany, jak ongi św. Wojciech. Wiadomo przecież, że Przemyśl jest „gniazdem socyalizmu i anarchii,“ a sam ks. Pelczar nie może przyjść do ładu z „niewiernymi.“ Na zagrożony posterunek ściągają więc klerykali wszystkie swoje siły. Zjedzie tam Załęski, Cozel, Bogdalski, Łabaj, — a na ich czele stanie biskup Łobos. Wjedzie w bramy niewiernego miasta na ognistym rumaku z trąbą archanielską, a wówczas strach padnie na Filistyny i uwierzą — w Łobosa...

Praktyki szpitalne. W szpitalu chorób dziecięcych św. Ludwika w Krakowie zwołują zakonnice codziennie wszystkie posługaczki na wspólną modlitwę. Nie mamy nic przeciw modlitwom, ale zwracamy uwagę na to, że w szpitalu św. Ludwika są, jak wiadomo, oddziały chorób zaraźliwych, jak dyfteryi, szkarlatyny, krupu, ospy, itd. Posługaczki z tych odziałów stykają się podczas wspólnej modlitwy z innemi, i w ten sposób roznoszą zarazki chorób po całym szpitalu. Jakie stąd wynika niebezpieczeństwo dla biednych dzieci, leżących w oddziałach niezakaźnych, łatwo każdy zrozumie. W interesie chorych dzieci żądamy, aby władze lekarskie zajęły się tą sprawą i uczyniły, co do nich należy.

Caro, słusznie tak nazwany dla swej sądownie zatwierdzonej „uczciwości,“ jest w obrabianiu opinii publicznej prawdziwym amerykaninem. W szpaltach każdego dziennika klerykalnego robi sobie reklamę i zapewnia, że jest tak uczciwym człowiekiem, jak nikt przed nim, ani po nim. Może ujrzymy też portret p. Cary w pornograficznym „Bocianie“ lub w „Tygodniku narodowym,“ a wówczas każdy będzie mógł się przekonać, że sama woda święcona nie wystarczy do zmienienia facyaty asyryjskiej na słowiańską. Założylibyśmy się o tysiące, że artykuły w „Ruchu katolickim“ i w „Dzienniku poznańskim,“ wychwalające p. Carego, pisał albo sam p. Caro lub jego najbliższy....

Dusza p. Carona dyszy też straszną zemstą przeciw socyalistom. Z góry już podjął się zastępstwa we wszystkich procesach, jakie kiedykolwiek będą wytaczane socyalistom. I tak np. podjął się zastępstwa kolejomistrza Götza z Dembicy przeciw „Naprzodowi“. Ażeby zaś z góry urobić opinię przysięgłych, ogłasza w „Czasie,“ że jego klient jest nienagannym człowiekiem i że dostał od dyrekcyi kolejowej „upoważnienie“ do procesu. Jestto oczywiście wierutne kłamstwo, bo p. Götza zmuszono do procesu, pod grozą dyscyplinarki, jak zawsze to się dzieje.

Zwracamy przytem uwagę publiczności na nowy, cenny przymiot p. Caro'a. Ma on nietylko patent „uczciwości,“ ale także władzę robienia każdego uczciwym i nienagannym, kto się tylko zgłosi do jego kancelaryi.

Z za kulis gospodarki miejskiej we Lwowie odkrywa „Słowo Polskie“ coraz to nowe i coraz ciekawsze fakta od czasu, gdy kołtuni lwowscy obrazili się paru słowami prawdy, wypowiedzianemi z powodu ostatnich wyborów. Pod tytułem „Machan, Michalski, Małachowski“, ogłasza „Słowo“ następujące fakta o korupcyi miejskiej. P. Machan, radca miejski, członek i referent komisyi wodociągowej wniósł sam ofertę na wykonanie robót i uzyskanie dostaw dla wodociągów. Ażeby zaś zabezpieczyć się w razie, gdyby oferty jego nie przyjęto, umówił się z Michalskim, wiceprezydentem Rady miejskiej, i wniósł na jego ręce rezygnacyę z członka Rady; rezygnacyę opatrzył datą 15 stycznia. Tymczasem p. Michalski schował rezygnacyę do kieszeni, nie mówiąc nikomu o tem ani słowa. Radca Machan zaś, mimo, że sam wniósł rezygnacyę rzekomo jeszcze w styczniu, sprawował urząd radcy aż do 20 marca, a gdy „Słowo Polskie“ zarzuciło klice strzeleckiej, że ciągnie z mandatu materyalne korzyści, zaprotestował p. Machan razem z innymi przeciw tej insynuacyi.

Ale nietylko sprawował urząd, lecz i wygłaszał referaty w sprawie wodociągów p. Machan; oprócz tego, jako referent mógł wglądać we wszystkie akta, tyczące się oferty, znał wszystkie warunki. Dodawszy do tego osobiste protekcyjki, można sobie wyobrazić, że p. Machan zrobił ze swego mandatu radzieckiego „dojną krowę“.

Jakkolwiek kołtuni lwowscy oświadczyli butnie, że nie będą odpowiadali na zarzuty „Słowa Polskiego“, to przecież musieli przemówić, bo brudy, które wydobyło „Słowo“ na wierzch, są za wielkie. Sprawę wytoczono już na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej; prezydent Małachowski ratował, jak mógł, swoich przyjaciół, Machana i Michalskiego. Oczywiście z bardzo małym skutkiem, bo fakta pozostały faktami.

O dalszych losach tej afery korupcyjnej doniesiemy naszym czytelnikom.

Jeszcze Sambor. Jeden z czytelników pisze do „Słowa Polskiego“: „W Samborze działy się o wiele gorsze rzeczy, aniżeli te, jakie wykazała rozprawa. Przed kilku laty znaleziono w kaźni policyjnej w kałuży krwi aresztanta, który, wedle zdania policyi, umarł nagle na zaczadzenie?! Wartoby ową tajemniczą sprawę w nowem oświetleniu zbadać. Niestety są i między inteligencyą samborską ludzie, którzy chwalą rządy Eitnera i Rabieja, twierdząc, iż złodzieje uciekali z Sambora, wiedząc, że w ich ręce się dostać, to nie przelewki“. Jeżeli poziom inteligencyi w Samborze jest tak niski, nic dziwnego, że tortury wykonywano przez tyle lat bezkarnie.

Z państwa knutów. Policya krakowska, która argusowem wzrokiem śledzi za rozmaitego kalibru podejrzanemi osobami, pozwalając równocześnie notorycznie podejrzanym przechadzać się jaknajspokojniej po mieście, przyłapała dziś zbiega z armii rosyjskiej. Zbieg nazywa się Paweł Jermolin, pochodzi z kostromskiej gubernii a ostatniemi czasy nosił na grzbiecie szynel straży pogranicznej. Jermolin przyprowadzony na policyę, obnażył się i ukazał plecy poorane knutami. — „Ot naszaja myleńkaja matuszka Rassja płaci nam za naszą krew i służbę“ — żalił się Jermolin....

„Niebezpiecznego“ Jermolina osadzono „na razie“ w aresztach policyjnych.

Klerykali przy pracy. „Szkolnictwo ludowe“ donosi:

„Ks. Sokołowski, katecheta szkoły imienia Maryi Magdaleny we Lwowie, daje dzieciom podczas wykładu religii wskazówki, które gazety powinno się czytywać. Rada szkolna okręgowa powinna ks. katechetę pouczyć, że ludność opłaca go ze swego ciężko zapracowanego grosza nie na to, aby agitował w szkole za gazetami, lecz aby uczył dzieci religii.

Podobne postępowanie ma również miejsce i w szkole wydź. żeńskiej w Nowym Sączu, gdzie „mający objawienia“ ks. Dutkiewicz podczas godzin szkolnych sprzedaje uczennicom „Intencye serca Jezusowego“. Coby się to działo, gdyby tak nauczyciel w czasie lekcyi trudnił się kolportażą broszur albo agitacyą polityczną?“

Planowa ta robota, praktykowana w całej Galicyi, zmierza do tego, by już w nieletnie dzieci wszczepić jad nietolerancyi i klerykalizmu. Rodziców, którym zależy na tem, aby dzieci nie wyrosły na ciemnych

fanatyków, wzywamy, aby przynajmniej w domu neutralizowali tę truciznę klerykalną.

Kołtuństwo prowincyonalne. Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie odmówiła sali w jednej ze szkół na naukę stenografii — ponieważ „to jest przeciwne celom szkoły“. Nauczanie stenografii jest przeciwne celom szkoły — urządzanie zaś walnych zgromadzeń Towarzystwa zaliczkowego urzędników państwowych nie jest „przeciwne celom szkoły!“ Widoczna jest tu niechęć i animozya przeciw Uniwersytetowi ludowemu. Magistrat tutejszy odmówił sali od dłuższego czasu zupełnie próżno stojącej, z powodu, że jeszcze przed kilku laty zapadła uchwała, aby tej sali nikomu nie użyczać. Użycza jej jednak na wybory do kasy chorych i na pobór wojska. Nauka stenografii odbywać się oczywiście będzie w szkole bar. Hirscha, a wykłady uniwersytetu w sali teatralnej i po lokalach stowarzyszeń robotniczych, które zupełnie bezinteresownie użyczają swych sal. Fakta te jednak zadają kłam, jakoby nasi najbliżsi i najserdeczniejsi mieli na oku szerzenie oświaty.

Kler stanisławowski straszy na kazaniach ludzi, że nie będą dostawali rozgrzeszenia za czytanie „Latarni“ lub chodzenie na wykłady, na których mowa, że nie będzie końca świata, lub prelegent pokazuje ku „obrazie boskiej“ szkielet człowieka!

Możeby w „Gazecie lwowskiej“ napisano wreszcie raz, że Kopernik miał słuszność i że anatomii uczą nawet w c. k. szkołach średnich. Wtedy i „patryotyczni Polacy“ Stanisławowa, Kulikowa i Pacanowa ochłoną..

Tow. Oertel, poseł socyalno-demokratyczny do parlamentu niemieckiego i sejmu bawarskiego z Norymbergii, zmarł we wtorek. Cierpiał on od kilku tygodni na rozstrój nerwowy, wywołany osobistemi przykrościami.

Pan Stanisław Wiktor donosi nam, że nie Burtoń, procesujący się z koncepistą Tomasikiem, lecz on Wiktor jest podstarszym stowarzyszenia dorożkarzy.

Pół miliona koron przegrał w Monte Carlo, zaledwie w ciągu trzech dni, słynny miliarder amerykański, Vanderbildt, który przybył tam ze Stanów Zjednoczonych na własnym jachcie „Valiant“. Szczególnym trafem w tym samym czasie rozwiedziona z nim małżonka, nosząca obecnie nazwisko pani Belmont, bawiła również w Monte Carlo i złożyła Molochowi gry w ofierze czwartą część tej sumy, którą przegrał jej eksmałżonek. Ci ludzie przynajmniej nie potrzebowali sobie życia odbierać z powodu tak grubej przegranej. Jakie olbrzymie sumy przegrywa tam świat cały, dowodzi fakt, że suma pieniędzy, które przeszły na własność domu gry w roku ubiegłym, równa się 45 milionom koron.

Komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500-letniego jubileuszu uniw. Jagiellońskiego wydał odezwę, w której czytamy:

„500 lat mija w roku ubiegłym od chwili założenia, a raczej odnowienia Jagiellońskiego uniwersytetu. Kraj cały zajmuje się już oddawna przygotowaniami do godnego uczczenia tej wielkiej dla nas rocznicy i godnego przyjęcia gości, którzy z zagranicznych uniwersytetów przybędą do naszego miasta na dzień 7 czerwca br.

Przedewszystkiem jednak powinny uroczystości jubileuszowe obchodzić tych wszystkich, którzy w Jagiellońskiej Alma mater kiedykolwiek wiedzę czerpali i w niej zdobywali podstawy do działalności obywatelskiej w późniejszem życiu. A więc dawni i dzisiejsi uczniowie naszego uniwersytetu powinni wziąć sobie to za wielki cel, aby czerwcowe uroczystości wypadły jak najświetniej i jak najlepsze dały świadectwo wobec reprezentantów zagranicznej nauki naszej wiekowej kulturze“.

Dalej wzywa komitet także i tych wszystkich, którzy ukończyli bez doktoratu uniwersyset i wpisani są w „Album studiosorum“, aby szczerze poparli trudy komitetu i pomnożyli jego zasoby materyalne.

„Ufając, że wezwanie nasze nie pozostanie bez pomyślnego skutku, prosimy wszelkie w tym kierunku zgłoszenia i łaskawe datki nadsyłać do kol. Zygmunta Krausa (Kraków, ul. Loretańska 8)“.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 9 rano popełnił jednoroczny ochótnik 13 p. ułanów, Jankowski, zamach samobójczy w Podgórzu, we własnem mieszkaniu przy ulicy Lwowskiej 14. Kula dostała się w okolicę serca i wyszła plecami. Ciężko rannego odwieziono do szpitala garnizonowego na Zamku, gdzie będzie dokonaną operacya. Nadzieja utrzymania samobójcy przy życiu jest słabą.

Dr. Berson, znany aeronauta z Berlina, miał wczoraj i przedwczoraj dwa wykłady o balonach i aeronautyce. Prelegent przedstawił w sposób popularny historyę balonów i pierwszych prób, czynionych w tym kierunku. Dalej mówił prelegent o zastosowaniu balonów do celów naukowych i wojennych, o próbach kierowania balonem, a wreszcie o wrażeniach, jakich się doznaje z balonów. Wysokie wznoszenie się — mówił między innemi — jest utrudnione, z powodu braku tlenu w górnych warstwach powietrza. Występują przytem objawy oszołomienia, ciężkości w głowie; skronie są ściśnięte jakby obręczą, a cały organizm opanowuje znużenie. Temperatura dochodzi do —36°; jeżeli słońce nie działa, to nawet do —80°.

Licznie zebrana publiczność podziękowała prelegentowi oklaskami.

„Na saksy“! Wędrówka wiosenna chłopów galicyjskich rozpoczęła się już na dobre. Pociągi całe przechodzą z głębi Galicyi przez Kraków do Oświęcimia, Mysłowic, Szczakowej i innych miejscowości. Ruch wzmaga się z dniem każdym, a po świętach dosięgnie kulminacyjnego punktu. Prasa konserwatywna załamuje ręce z powodu tej wędrówki i swoim zwyczajem wzywa władze do „wkraczania“. Władze nasze, posłuszne tym wołaniom, starają się na każdym kroku utrudniać emigrantom wyjazd. Zdarzają się przytem sceny, które mogą poruszyć najobojętniejszych. W Krakowie przeszukuje komisarz Kostrzewski z całą gromadą szpiclów pociągi i przytrzymuje emigrantów dla najbłachszych powodów, odsyłając ich do domu. Z Trzebini donosi nam n. p. naoczny świadek, że żandarm aresztował dwóch chłopów z bocheńskiego, nazwiskiem Kołodziej i Król. Chłopi ci mieli paszporty wystawione przez starostwo bocheńskie; aresztowano ich z polecenia tego samego starostwa bocheńskiego. Pozostałych dwudziestu ludzi, mężczyzn i kobiet, odstawiono do Mysłowic, gdzie pozostali bez żadnych środków do życia...

Tomy całe możnaby spisać o zachowaniu się władz politycznych wobec biednych ludzi, którzy jadą za granicę, aby nie umrzeć z głodu we własnym kraju. Starostom naszym idzie tylko o to, aby obszarnicy mieli taniego robotnika.

Bliźnięta. Jeden z mężów zaufania górniczej organizacyi i delegat do przymusowej korporacyi górników tow. Jan Polak, który pracował na szybie „Eleonora“ w Dombrowej, został wydalony przez chciwego zemsty czeskiego inżyniera z pracy — za udział w strejku. W tych dniach żona tego towarzysza powiła dwóch synków — bliźnięta. Rzeczywiście — „Biednemu wiatr w oczy wieje!“...

Stanisławów. Z okazyi uroczystego wieczoru na cześć ruskiego poety Tarasa Szewczeńki, urządzili tutejsi Rusini także zgromadzenie chłopskie, na które przybyło około 200 uczestników. Po bladych przemówieniach radykalnego bardzo (w kawiarni) Dra Eug. Lewickiego i p. Kociuby, zwrócono się bardzo stanowczo przeciwko „lex Hupka“ i kagańcowej ustawie związanej z smutnej pamięci nazwiskiem Urbańskiego. Przewodniczący ks. Barysz poddał pod głosowanie kilka rezolucyj, w których zgromadzenie domaga się: reformy wyborczej do Sejmu i Rady państwa — a mianowicie zaprowadzenia bezpośredniego tajnego glosowania, dalej podziału Galicyi na ruską i polską część, wreszcie żąda, ażeby ze skarbu państwowego wydawane były w większej ilości fundusze na potrzeby ekonomiczne i kulturne narodu ruskiego. Obrady odbywały się bardzo ospale, w tępie powolnem, bez wielkiego zainteresowania: środki proponowane do usunięcia złego, są jedynie półśrodkami, ażeby ot coś zrobić i nie dać się wyprzedzić socyalistom, którzy od pewnego czasu zwołują zgromadzenia chłopskie, na których piętnują postępowanie sfer rządzących. Na jednem z takich zgromadzeń, odbytem zeszłej niedzieli we wsi Czerniejowie koło Stanisławowa, miejscu pamiętnem z krwawych wyborów i ofiar ludzkich, jakie padły przy głosowaniu za Hurykiem przeciw Bogdanowiczowi, przewodniczył tow. Kulman, a chłopi w sposób dosadny dali wyraz swemu zapatrywaniu na obecną gospodarkę szlachecką. Szereg takich zgromadzeń ma się odbyć w najbliższym czasie. Na owem zgromadzeniu, zwołanem przez socyalistów, poseł Huryk się nie jawił, wykręcając się brakiem czasu. Widocznie nie na rękę mu jest, że socyaliści zajmują się ludem.

Emanuel Tonner, jeden z głównych przywódców stronnictwa staroczeskiego, zmarł we wtorek w 71 roku życia. Należał on z początku do stronnictwa młodoczeskiego i jako młodoczech został wybrany w r. 1879 do parlamentu. Gdy jednak

przy uchwalaniu noweli do ustawy szkolnej głosował za staroczechami, młodoczesi postawili przy następnych wyborach przeciwko niemu dra Edwarda Gregra, wskutek czego Tonner przepadł. Później wybierały go okręgi staroczeskie do parlamentu. W sejmie czeskim zasiadł od r. 1861. Jakiś czas był profesorem gimnazyalnym w Przemyślu i Rzeszowie. Był on wkońcu dyrektorem czeskiej akademii handlowej. Oprócz tego działał na polu dziennikarskiem i literackiem. Był on gorliwym propagatorem sojuszu polsko-czeskiego.

Opróżnienie Wawelu. Ministerstwo wojny i ministerstwo finansów przyjęły ostatecznie ofertę Wydziału krajowego w sprawie opróżnienia Wawelu, tak że rokowania w tej sprawie uważać można za zakończone.

Koncert ludowy, urządzony staraniem Uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza, odbędzie się w niedzielę d. 8 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali Towarzystwa strzeleckiego. Celem koncertu jest budzenie upodobań estetycznych wśród jaknajszerszych warstw społeczeństwa. Kierownictwa artystycznego podjął się łaskawie Dr. Mieczysław Szenk, współudział swój raczyli obiecać panie: Bystrzonowska i Przybyłkówna, panowie: Kotarbiński, Pichor i Szenk. Na urozmaicony nader program złożą się: fortepian, skrzypce, śpiew i deklamacya; szczegóły podamy wkrótce. Ceny wstępu są nader niskie, 40 halerzy krzesło, 20 halerzy wejście na salę. Bilety nabywać można w lokalu Szkoły ludowej, ul. Pijarska 2, od 12 do 3 popołudniu. Miejmy nadzieję, że ta pierwsza próba popularnego koncertu wypadnie pomyślnie.

Kruk krukowi oka nie wydziobie. Robotnicy borysławscy zrażeni ciągłymi zakazami starosty B o b r z y ń s k i e g o, postanowili raz spróbować szczęścia i wnieśli podanie o zgromadzenie wprost do namiestnictwa lwowskiego. Spodziewali się, że Piniński będzie może nieco łaskawszym wobec praw obywatelskich, niż Bobrzyński. W odpowiedzi na podanie otrzymali następujący zakaz Bobrzyńskiego: „Reskryptem z 22 marca br. l. 26981 pr. przesłało mi c. k. Prezydyum Namiestnictwa doniesienie to do załatwienia w pierwszej instancyi w myśl § 16. lit. e. ustawy z 15 listop. 1867 dz. u. p. No 135. Załatwiając powyższe doniesienie, oznajmiam Panu, że doniesienia tego d o w i a d o m o ś c i n i e p r z y j m u j ę i na zasadzie § 6. powołanej ustawy z a k a z u j ę o d b y c i a r z e c z o n e g o z g r o m a d z e n i a, z powodu że wskutek wprowadzenia nowych przepisów policyjno-górniczych wytworzyły się w Borysławiu i trwają jeszcze obecnie stosunki, uzasadniające obawę, że wspomniane zgromadzenie mogłoby w tych warunkach wywołać skutki przewidziane w powołanym paragrafie“.

Czego to nie można zakazać paragrafem szóstym naszej ustawy o zgromadzeniach! W myśl rozstrzygnięcia trybunału może władza zakazać tylko wtedy zgromadzenie, jeżeli posiada f a k t y i d o w o d y, że rozruchy mogą wybuchnąć. Same g o ł o s ł o w n e p r z y p u s z c z e n i a nie wystarczają. Oczywiście ani Piniński, ani Bobrzyński nie są obowiązani trzymać się tego rozstrzygnięcia, i dzięki temu pozbawieni są robotnicy borysławscy i drohobyccy praw politycznych od szeregu miesięcy. Stan wyjątkowy w krótkiej drodze, bez żadnych rozporządzeń.

Wczorajszy numer „Naprzodu“ skonfiskowała prokuratorya za dwie notatki w kronice: „Klerykali przy pracy“ i „Handel uczuciami religijnemi“. Pierwsza to konfiskata codziennego „Naprzodu“.

Sprawy gminne.

Sekcya ekonomiczna Magistratu uchwaliła dać służbie magistrackiej relutum za obuwie i bieliznę w tej samej wysokości, co zeszłego roku.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Rocznica Racławic — uroczyste przedstawienie Kościuszkowskie — teatr pusty! Jeszcze bardziej pusty niż w poniedziałek na przedstawieniu na dochód pomnika Kościuszki... Trudno nie pisać satyry na ten „patryotyczny“ Kraków, na to „czoło narodu,“ które błotem obrzuca „beznarodowych,“ „kosmopolitycznych“ socyalistów.

Z sali sądowej.

— **Napad na neofitkę.** Dziś rozpoczęła się przed trybunałem karnym orzekającym rozprawa o gwałt publiczny spełniony na młodej neofitce Lei recte Maryi Stanisławie Jakobòwnej. Na ławie oskarżonych zasiada 5 osób: brat Jakóbównej, Bernard J a k ó b, 36-letni kupiec z Grybowa, Naftali L e i n k r a m, 33-letni popomocnik handlowy z magazynu mebli p. Selzera, przy ul. św. Tomasza, Saul S e l z e r, 38-letni kupiec z Krakowa i żona jego, 42-letnia Gusta S e l c e r o w a, a oprócz tego Mojżesz Jakób W e i n s t e i n, recte Goldstein, pomocnik handlowy z Krakowa.

Oprócz tych pięciu oskarżonych osób stanąć jeszcze przed sądem miała siostra Bernarda Jakóba, Regina B o r n s t e i n o w a, żona kupca z Zielonek, która zaraz po owym wypadku dostała pomieszania zmysłów i była umieszczoną w szpitalu dla obłąkanych, a tem samem została uwolnioną od wszelkiej odpowiedzialności.

Wedle aktu oskarżenia całe to zajście przedstawia się następująco: W Wieliczce mieszkał kupiec Jakób, który oprócz innych dzieci miał córeczkę Leję. Leja zapoznała się z dyurnistą magistratu wielickiego Stanisławem Ś w i e r c z k i e m, i wkrótce pokochali się oboje. Różnica wyznań nie pozwalała im stanąć na kobiercu ślubnym, więc w zeszłym roku w lecie, Leja uciekła od rodziców i schroniła się do klasztoru Felicyanek w Krakowie, gdzie 18 grudnia została ochrzczoną.

Ślub Lei, a raczej już Maryi Stanisławy ze Świerczkiem miał odbyć się 24 lutego br. Dnia 22 lutego przybył Świerczek wraz z narzeczoną i siostrą swą Wiktoryą Strzelecką do Krakowa, aby zakupić sobie urządzenie domowe. W tym celu udali się wszyscy troje na ulicę Szpitalną, gdzie spotkał się z nimi Naftali L e i n k r a m, który dowiedziawszy się, że chcą zakupić meble, zaprowadził ich do magazynu Selzerów. Kupujący opuścili skład, lecz na kurytarzu zatrzymało ich kilkunastu żydów. Jedni pod wodzą Jakóba i Bornsteinowej rzucili się na Jakóbównę i chcieli zaciągnąć ją do kuchni Selzerów, drudzy zajęli się Świerczkiem. Strzelecka w zamieszaniu wymknęła się i pobiegła do policyi z prośbą o pomoc. Pomoc w postaci kilku ajentów policyjnych przybyła rychło na miejsce wypadku i przyaresztowała tych pięć osób, które dziś stanęły przed kratkami sądowemi.

Dochodzenie w tej sprawie czynili: oficyał policyjny M u r c z y ń s k i i komisarz B r o s z k i e w i c z. Jakóbównę oddano z powodu osłabienia do klasztoru Felicyanek, gdzie w parę dni potem oglądał ją lekarz sądowy dr. Filimowski, który na ciele jej znalazł kilka drobnych sińców.

W dalszym ciągu akt oskarżenia przeprowadza dowód, że napad na Jakóbównę był z góry ułożony i w twierdzeniu swem opiera się głównie na tem, że w danym wypadku Jakób z Grybowa i Bornsteinowa z Zielonek przybyli tego dnia do Krakowa, mimo, iż interesy ich nie wymagały tego.

Do rozprawy powołano 7 świadków.

Przewodniczy: wiceprezydent Morelowski, jako wotanci fungują radcy Wawrausch, Ursel i Klimecki. Oskarza zastępca prokurat. Ptaś. Bernarda Jakóba broni dr A b ł a m o w i c z, Selzerów dr F r ü h l i n g, Leinkrama i Weinsteina dr. P e i p e r. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano obwinionych, którzy *in gremio* nie poczuwają się do winy. Z zeznań ich wynika, że sprawa cała więcej wybujała z powodu pierwszych zeznań Świerczka i Jakóbównej, poczynionych w policyi pod wrażeniem rozdrażnienia.

Po przesłuchaniu oskarżonych, wiceprez. Morelowski zarządził odczytanie doniesienia policyjnego. Sprzeciwił się temu dr. Abłamowicz, twierdząc, że Jakóbówna niechce zeznawać dziś przeciw bratu, więc nie można użytkować doniesienia, opartego głównie na jej zeznaniach. Trybunał uchwalił mimo to odczytać ów akt, a dr. Abłamowicz zgłosił zażalenie nieważności. Doniesienie policyjne odczytano.

Dr. Frühling żąda, aby trybunał dla lepszego rozpoznania się w sprawie, obejrzał lokal, w którym zaszedł ów wypadek. Żądaniu temu trybunał odmówił. Z kolei zaczęto przesłuchiwać świadków.

Stanisław Ś w i e r c z e k zeznaje wszystko dokładnie, ale w opowiadaniu jego przebija się pewna animozya do oskarżonych. W zeznaniach swych nie podaje żadnych „senzacyjnych“ nowości, a treść tych zeznań jest równobrzmiąca z aktem oskarżenia.

W dalszym toku odczytano świadectwo lekarskie i przesłuchano dr. Filimowskiego, który Jakóbównę badał w parę dni po

wypadku, poczem odczytano protokół zeznań Jakóbównej, sporządzony w sądzie wielickim, gdzie Jakóbówna oświadczyła, że prosi o uwolnienie ją od zeznawania przeciw bratu.

Zast. prokur. Ptaś, żąda zawezwania Jakóbównej ze względu na innych oskarżonych, a dr. Frühling żąda, aby Jakóbówna w zeznaniach swych objęła wszystkich oskarżonych lub nie była wcale słuchaną. Dr. Abłamowicz twierdzi, że prokurator nie ma podstawy wzywać Jakóbównę na świadka, i zaznacza, że zeznania jej mogą wypaść tylko na korzyść jego klienta. Trybunał uchwalił wezwać Jakóbównę na świadka.

Telegraf i telefon.

Sejm lwowski

Lwów, 5 kwietnia. Romanowicz, motywując swój wniosek, zaznaczył, że nie powinniśmy ze stanowiska narodowego dopuścić do tego, by ustawa wyborcza Sejmu była gorszą niż parlamentu. Następnie udowadnia mówca cyfrowo, jak mieszczaństwo i robotnicy są pod względem politycznym upośledzeni. Przykład Niemiec dowodzi, że powszechne głosowanie nie sprowadzi żadnej rewolucyi. Nie można domagać się rozszerzenia autonomii, jeżeli się nie rozszerzyło prawa wyborczego do Sejmu. Pod względem formalnym proponuje wnioskodawca, aby wniosek jego odesłano do komisyi wyborczej, złożonej z 18 członków.

Wniosek ten przyjęto.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku Zolla w sprawie opłat od telegramów, Rozwadowskiego w sprawie reformy ustawy lasowej.

Hr. Andrzej Potocki uzasadniał swój wniosek w sprawie wakacyi szkolnych, i przyznał całkiem otwarcie, że wobec braku robotnika rolnego potrzebuje dzieci i dlatego żąda, by zmieniono ustawę szkolną. Bezczelny ten wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie motywował p. Wójcik swój wniosek i oświadczył, że jest on odpowiedzią na wniosek Hupki. Hupce obojętnem jest, jeżeli $^4/_5$ chłopów zostanie bez dachu; wniosek Wójcika nie wyrządza nikomu krzywdy. Nie tam należy sięgać ręką, gdzie jest mało, lecz tam, gdzie jest za dużo. (Wesołość). Mówca proponuje odesłanie wniosku do komisyi agrarnej.

Za wnioskiem tym oświadczyło się 27 posłów, wobec czego upadł.

Po dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi solnej zamknął marszałek posiedzenie.

Nastąpiły wnioski i interpelacye, między innymi wniosek Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami.

Koniec posiedzenia o godz. 3·50.

Ochrona kolejarzy.

Wiedeń, 5 kwietnia. W ministerstwie kolejowem odbywają się narady interesowanych ministerstw nad wypracowanym przez ministerstwo kolei projektem ustawy, która istniejące postanowienia ustawy przemysłowej dotyczące ochrony robotników ma rozszerzyć na robotników zajętych przy budowlach i zakładach pomocniczych kolei.

Przedłożenie to po ukończeniu narad zostanie przedłożone radzie pracy do zaopiniowania.

Pawlikowski dyrektorem teatru.

Lwów, 5 kwietnia. Komisya artystyczna Rady miejskiej oświadczyła się 8 głosami przeciw 4 za ofertą Pawlikowskiego.

Następnie odbyła posiedzenie sekcya finansowa, na której po 2-godzinnej dyskusyi ofertę Pawlikowskiego 10 głosami przeciw 6 przyjęła. Absentowało się 9 członków.

Sekcya finansowała postawiła Pawlikowskiemu warunek, aby zgodził się na takie ceny biletów wstępu, jakie oznaczy komisya teatralna, względnie Rada miejska. Następnie ma traktować komisya teatralna z Pawlikowskim w sprawie asekuracyi budynku teatralnego i kosztów wodociągów.

Strejk górników.

Pilzno, 5 kwietnia. Wczoraj zostało wojsko wycofane z tutejszego rewiru.

Kładno 5 kwietnia. Strejk górników trwa ciągle; wszelkie doniesienia urzędowe są nieprawdziwe. Przedsiębiorcy starają się werbować „strejkbrecherów“; po kilku dniach zastanowili i oni pracę.

W poniedziałek stanęło do szybu Franciszka Józefa 80 robotników. Przed wstąpieniem musieli podpisać nowy regulamin służbowy, nie czytając go wcale. Gdy jednak po pierwszym dniu pracy przeczytali ten regulamin, przyłączyli się znowu do strejku.

Spokój panuje wszędzie. Władze nakazały restauratorom zamykać lokale o godz. 7 wieczorem.

Zamach na księcia Wallii.

Berlin, 5 kwietnia. Biuro Wolfa donosi z Brukseli: Do księcia Wallii, który w przejeździe do Kopenhagi zatrzymał się wczoraj popołudniu na tutejszym dworcu kolei północnej, strzelił jakiś nieznajomy. Sprawcę zamachu schwytano.

Bruksela 5 kwietnia. Aresztowany nazywa się Sipido i jest uczniem blacharskim; mieszka na jednem z przedmieść brukselskich. W kieszeniach jego znaleziono liczne anarchistyczne pisma. Sipido oświadczył z całym cynizmem, że chciał ks. Walii zastrzelić i że bynajmniej czynu swego nie żałuje; przeciwnie, gotów go jest każdej chwili powtórzyć. Sipido kupił sobie bilet wstępu na peron i spacerował spokojnie po platformie. Przyprowadzony do prokuratora, oświadczył, że jest anarchistą i że tylko jako anarchista popełnił zbrodnię zamachu.

Oficyalne te wiadomości trzeba brać z wielką rezerwą. Ks. Walii, stary karciarz, potrzebuje zawsze pieniędzy i zamówił sobie pewnie „zamach“, by wydobyć od swej matki trochę pieniędzy. Dziewięć dziesiątych „zamachów anarchistycznych“ urządzają szpicle.

Londyn 5 kwietnia. (Tel. B. kor.) Panuje tu olbrzymie wzburzenie z powodu zamachu. (Przesadny ten telegram jest widoczną blagą. Red.).

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 5 kwietnia. Odstąpienie rządu od niekonstytucyjnych rozporządzeń, z powodu których wybuchła obstrukcya w parlamencie, uważają za zwycięstwo obstrukcyi. Rząd nie rozwiąże Izby, bo boi się nowych wyborów.

Linia telefoniczna

między Krakowem a Wiedniem przerwana. Podajemy więc dziś tylko telegraficzne depesze.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu **H. L.** Pseudonimem „Orso“ podpisuje się autor zbiorku p. t. „Dobro publiczne“. Nie jest to żadną tajemnicą.

Stowarzyszeniom nie udzielamy z zasady żadnych zniżek. Jeżeli robotnik może abonować „Naprzód“ za pełną cenę, to tem bardziej stowarzyszenie nierobotnicze.

SKŁADKI.

Stanisławowscy kolejarze wysłali bezpośrednio do Komisyi zawodowej na strejk górników: 25 lutego K 100·00, 6 marca K 157·28, razem koron 257·28, co jako pokwitowanie publiczne umieszczamy.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zebranie poufne (za zaproszeniami) robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 10 rano w lokalu Związku.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Program odczytów na miesiąc kwiecień stow. „Siła“ w Wiedniu: 1. „O oddychaniu“, tow. Gertz. 8go. — 2. „O astronomii“, tow. Terakowski, 21-go. — 3. „O alchemii“, tow. Oliwa, 28-go. — Prelegenci wygłoszą te same odczyty i w stow. „Równość“.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). Renta austryacka: papiery opod. 99·10 kor., srebrna opod. 99·—, 4% złota 98·45, 4% koronowa 99·05. 4% renta kor. złota 97·05. 4% renta węg. kor. 93·75. Akcye Banku Aus. Węg. 127·20, Akcye kredytowe 227·30. Londyn vista 242·90, Marki pap. 118·65. 20-to mark. złote 23·69. Napoleony 19·27. Włoskie banknoty 90·25. Dukaty 11·38. Losy prem. węg. 164·50. Losy tureckie 122·50. Anglobank 124·75. Union 150·50. Bankverein 135·—. Akcye Länderbanku 115·50. Akcye lwowsko-czerniow. 138·75 Akcye połud. 25·10. Elbthal 123·50. Nordbahn 274·—. Staatsbahn 132·40. Alpin 262·—. Tur. Tabak 162·—. Ruble 256·—. Kursa notowane w procentach i koronach.

Usposobienie giełdy: słabe.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

F. Lord w Krakowie, Floryańska 55

poleca Maszyny ✻ Narzędzia i Artykuły techniczne

dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłowych. 24 1—10

Skład przyborów elektrycznych firmy Siemens i Halske

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. 34 1—10

Projekta i kosztorysy bezpłatnie. Telefon Nr. 230.

Ważne dla palących!

TUTKI francuskie i egipskie

poleca Fabryka CH. L. SPITZ, Kraków, ulica Krakowska 46,

po cenach umiarkowanych. 39 1—3

Na sezon wiosenny i letni!

J. PECZENIK

W KRAKOWIE **ulica Grodzka L. 61**

poleca

wielki wybór kapeluszy i czapek

po najtańszych cenach. 15 4—3

Restauracya i Piwiarnia

L. Braunfelda

Kraków, Sławkowska L. 30

poleca się nadal względom Szan. P. T. Gości. 2—2

Kawiarnia ludowa

w Wiedniu

przy ul. II. Schreygasse 13 (zum Storch)

Wszystkie pisma robotnicze, niemieckie i polskie.

24

„Zdrowie“

utrzyma się przez picie wody sodowej z fabryki

„ZDROWIE“

Prawdziwa woda „ZDROWIE“ tylko w syfonach z marką ochronną

„ZDROWIE“

Dozorca fabryczny

(mężczyzna lub kobieta) **znajdzie zajęcie** z płacą od 16—24 koron miesięcznie. — Wiadomość u p. M. Jonklera w Krakowie, ul. Dietla 71.

36 1

Pokój z piecem kuchennym

lub bez pieca, na parterze, przy ulicy Zielonej l. 3, **zaraz do wynajęcia.**

35 Wiadomość: F. Pamm, Stradom 15. 1-6

Maszyna krawiecka

jest do sprzedania

w składzie fortepianów Słotwińskiego, ul. Szewska 10, II. p.

31 1—3

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 7.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

!Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.!



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz ***wyroby złote i srebrne***

urzędownie stemplowane

jak: **łańcuszki, broszki, kolczyki, medaliki, korale itd.**

poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser w Krakowie

• • • • ulica Grodzka Nr. 58 • • • •

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 4—10

Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.

Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Gorsety francuskie

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin **Pracownia FRANCISZKI STOEGER plac Dominikański 7, I. p.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9.